

*Tomasz Mielczarek*

*Kielce*

## KONFORMIŚCI CZY BUNTOWNICY? KILKA UWAG O DZIENNIKARZACH I PUBLICYSTACH POLSKI LUDOWEJ (1945–1989)

Jeśli tylko powierzchownie przeanalizować polskie dzieje epoki 1945–1989, można dojść do przekonania, iż były to lata nieustannej społecznej frustracji<sup>1</sup>. Jej przejawy znajdowały swe dramatyczne odzwierciedlenie w momentach licznych kryzysów występujących w Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej (PRL). Każdej dekadzie towarzyszyły społeczne demonstracje i uliczne walki pociągające za sobą krwawe ofiary. Wydarzenia te głęboko zapisywały się w świadomości społecznej, wkraczały w sferę mitów i rzecz jasna obrastały bogatą literaturą historyczną. Literatura ta, jak i dostępne historykom źródła archiwalne, pozwalają w miarę precyzyjnie odtworzyć interesujące nas zjawiska do połowy lat siedemdziesiątych. Z racji archiwalnej karencji okres późniejszy jest słabiej spenetrowany. Miało to także wpływ na konstrukcję niniejszego artykułu, w którym procesy zachodzące po tzw. „wypadkach grudniowych” mogłem jedynie zasygnalizować.

Jak dotychczas stosunkowo mało wiemy o jednostkowych postawach buntu. Jednostka, w tym zwłaszcza jednostka twórcza, ginęła w anonimowej masie socjologicznych agregatów tworzonych dla propagandowych potrzeb PRL: chłopów, robotników i pracujących inteligentów. Jeśli nawet ją dostrzegano, była zazwyczaj traktowana jak odszczepieniec, popełniający anormalny wybryk i odstępstwo od z góry zaplanowanego i uporządkowanego stanu rzeczy.

<sup>1</sup> Według propozycji metodologicznych psychologów społecznych człowiek jest systemem, który nie tylko reguluje sam siebie, ale też swe stosunki z otoczeniem. Regulacji tej towarzyszą emocje, wśród których jedną z ważniejszych jest frustracja. Frustracja zaś to bezpośredni efekt wystąpienia przeszkody lub następstwo przerwania ukierunkowanej działalności podmiotu. By przezwyciężyć przeszkodę, człowiek traktuje ją jako zadanie do rozwiązania lub przyjmuje postawę obronną. Frustracja wywołuje tendencję do agresji; może zrodzić bunt – jednostkowy i społeczny.

W latach PRL szczególnie silne emocje towarzyszyły profesji dziennikarskiej. Reprezentanci tego zawodu byli na ogół dobrze poinformowani, charakteryzowali się dużą mobilnością, krytycyzmem i niezbędną w tym zawodzie samodzielnością myślenia. Z dzisiejszej perspektywy wydawać się może, iż niemal naturalną konsekwencją tych właściwości mogła być intelektualna negacja marksizmu, a w życiu codziennym przyjmowanie postaw nonkonformistycznych lub nawet walka z systemem. Dziennikarskie kariery z lat 1945–1989 dowodzą jednak, iż takie postawy nie były powszechne. Bliższa analiza tych karier pozwala nawet na stwierdzenie, iż co prawda dziennikarze zazwyczaj dostrzegali immanentne ułomności realnego socjalizmu, lecz traktowali je jak przeszkodę – zadanie, które należy rozwiązać. Nieudane próby naprawcze pogłębiały natomiast frustrację, która przeradzała się w bunt, a niekiedy agresję.

Krystyna Kersten<sup>2</sup> i w pewnym sensie Czesław Miłosz<sup>3</sup> starali się odpowiedzieć na pytanie, jak polska inteligencja przyjęła polityczne i ideowe rozwiązania zaproponowane jej po II wojnie światowej. Wypada przy tym zauważyć, że spektrum ówczesnych postaw było nadzwyczaj szerokie: od całkowitej negacji związanej z emigracją, lub różnymi formami walki z nowym systemem, po gotowość współpracy, za którą przemawiał ogrom strat wojennych. Wystarczy jedynie przypomnieć, że straty te były szczególnie dotkliwe w grupie inteligencji. Przedwojenne środowisko dziennikarskie zmniejszyło się o ponad 30%, tj. ok. 1 tys. osób<sup>4</sup>.

Zróżnicowanie postaw polskiej inteligencji wymagało od komunistycznej władzy różnych technik socjospołecznych. Korzystano w tym względzie z usług przedwojennych dziennikarzy komunistycznych oraz osób, które z komunizmem zetknęły się dopiero podczas wojny. Jednocześnie starano się pozyskać nowych, nie zawsze świadomych swej roli, zwolenników. Bodaj najprecyzyjniej zaprezentował tę technikę Jakub Berman. Wspominając początki najważniejszych powojennych tygodników społeczno-kulturalnych, stwierdził: „Udało się także zróżnicować pisarzy. Oddziaływaliliśmy na nich wszelkimi możliwymi sposobami. Założyliśmy pismo „Kuźnica”, które skupiało dość znaczny procent bojowej inteligencji, oraz „Odrodzenie”, o szerszej, bardziej liberalnej platformie, w której znalazło się także dużo mądrych ludzi, m.in. Zofia Nałkowska [faktycznie współpracowała z „Kuźnicą”] i Kazimierz Wyka”<sup>5</sup>.

Nowa władza prezentowała wiele różnych twarzy. Inaczej odnoszono się do przedwojennej inteligencji, odmiennie do własnych zwolenników sprzed

<sup>2</sup> K. Kersten, *Między wyzwoleniem a zniewoleniem. Polska 1944–1956*, Londyn 1993.

<sup>3</sup> Cz. Miłosz, *Zniewolony umysł*, Paryż 1953.

<sup>4</sup> A. Słomkowska, *Prasa w PRL. Szkice historyczne*, Warszawa 1980, s. 47.

<sup>5</sup> T. Torańska, *Oni*, Warszawa 1989, s. 87.

1945 r., w zupełnie inny sposób do zradyzalizowanej młodzieży. U progu PRL z dziennikarzami rozmawiali bowiem tak odmienni ludzie, jak: Jacek Różański, jego brat Jerzy Borejsza, Jerzy Putrament, czy też Stefan Żółkiewski. Każdy z nich używał innej argumentacji, ale w gruncie rzeczy chodziło im o pozyskanie jak największej liczby zwolenników dla budowy nowego ładu społecznego i informacyjnego.

Kres ideowego pluralizmu przyniósł rok 1948. Zunifikowano partie polityczne i organizacje społeczne. Rozpoczęto też porządki w sferze nauki, oświaty i kultury. Usuwano ludzi, którzy co prawda w poprzednim etapie „budowy socjalizmu” oddali nowej władzy wręcz nieocenione usługi, lecz później okazali się nieprzydatni. W sferze mediów najlepiej poczynania te charakteryzowała złamana kariera Jerzego Borejszy. Jak powszechnie wiadomo, największym osiągnięciem tego przedwojennego komunisty, współpracownika wielu czasopism społeczno-kulturalnych i współzałożyciela Związku Patriotów Polskich, było powołanie spółdzielni wydawniczej „Czytelnik”. Wraz z zacieśnianiem okowów stalinizmu i dławieniem wszelkich instytucji demokratycznych jego działalność była nowej władzy coraz mniej potrzebna. J. Borejszę w 1948 r. pozbawiono funkcji prezesa spółdzielni „Czytelnik”. Broniąc się przed degradacją, a zarazem walcząc o „Odrodzenie”, w 1950 r. przyjął on „sekciarską postawę” i wydrukował *Batalię o Majakowskiego* pióra Wiktora Woroszylskiego. Zaatakowała go niemal cała ówczesna prasa, a jak wspominał Jerzy Putrament: „Skorzystano z okazji i pozbyto się Borejszy w klasyczny, powtarzany i później sposób: wylewając już nie tylko brudną wodę wraz z niegrzecznym dzieckiem, ale i wyrzucając wannę: zamknięto „Odrodzenie”. A żeby było ciekawiej już wtedy ogłoszono, że następuje fuzja obu tygodników, i „Kuźnicę” zamknięto także”<sup>6</sup>.

Reorganizacja prasy polskiej związana była z sytuacją w międzynarodowym i polskim ruchu robotniczym. W marcu 1948 r. Rada Naczelna Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) podjęła decyzję o połączeniu z Polską Partią Robotniczą (PPR). W związku z tym dokonano weryfikacji dziennikarzy socjalistycznych. Komisje weryfikacyjne składały się co prawda z przedstawicieli obu partii, lecz ostateczne decyzje personalne podejmowali działacze PPR: Stefan Jędrychowski, Leon Bielski, Roman Werfel<sup>7</sup>. Na mocy ich decyzji zakazem pracy objętych zostało kilkunastu dziennikarzy socjalistycznych, m.in. Jan Dąbrowski, Władysław Leny-Kisielewski, Artur Karaczewski i Teofil Głowacki.

Kształt nowej prasy partyjnej miał być wypracowany na posiedzeniach tzw. „trójek połączeniowych”. W rzeczywistości jednak decydujący głos mieli

<sup>6</sup> J. Putrament, *Pół wieku. Literaci*, Warszawa 1970, s. 11.

<sup>7</sup> W. Władyka, *Na czotówce. Prasa w październiku 1956 roku*, Warszawa-Łódź 1989, s. 14.



wspomniani przedstawiciele PPR. Likwidacje i scalania organizacji społecznych znacznie ograniczyły liczbę pism informacyjno-politycznych. W miejsce tytułów reprezentujących interesy różnych podmiotów polityki powoływano nowe gazety wydawane przez Robotniczą Spółdzielnię Wydawniczą „Prasa”, wzbogacone o rozbudowane systemy mutacji zastępujących prasę lokalną.

Niezwykle uboga była też oferta prasy społeczno-kulturalnej. W 1950 r. powołano „Nową Kulturę” zdominowaną przez tzw. „pryszczatych”. Wpływali oni nie tylko na zawartość pisma, ale też na życie redakcyjne i towarzyskie. Jak wspominał Andrzej Wasilewski, w początkach lat pięćdziesiątych w piśmie tym panowała atmosfera rewolucyjnego zacietrzewienia, personalnych donosów, analiz osobistego życia i nieustannie publicznie składanej samokrytyki<sup>8</sup>. W początkach lat pięćdziesiątych osobistą pieczę nad „Nową Kulturą” sprawował J. Berman, który domagał się zaostrzenia walki klasowej i demaskowania różnorodnych wrogów ustroju<sup>9</sup>. Było jedynie kwestią czasu, by dyrektywy te zyskały szersze, teoretyczne uzasadnienie<sup>10</sup>, a dla ich realizacji powołano, prócz „Nowej Kultury”, „Przegląd Kulturalny”.

Początkowo zakładano, iż nowe pismo otrzyma Jan Kott<sup>11</sup>, ale ostateczny wybór padł na Jerzego Andrzejewskiego, który miał: „inspirować i mobilizować twórców, wskazywać im błędy przy pomocy twórczej krytyki, podnosić poziom publicystyki marksistowskiej, przenosić w szerokie masy osiągnięcia kultury, zdobywać dla niej nowych odbiorców, kształtować opinię publiczną”<sup>12</sup>.

J. Andrzejewski pracę publicystyczną rozpoczął w 1951 r. w dodatku kulturalnym „Głosu Szczecińskiego”. Jego teksty powielaly oficjalną propagandę, a pisarz ....nie cofał się przed powtarzaniem największych głupstw, absurdów, kłamstw i oszczerstw”<sup>13</sup>. W jego publicystyce uderzał czołobitny, „niemal religijny stosunek narratora do autorytetu partii i abstrakcyjnie pojmowanej klasy

<sup>8</sup> A. Wasilewski, *Polski wariant od AK do KC*, Warszawa 1992, s. 24.

<sup>9</sup> B. Fijałkowska, *Polityka i twórcy*, Warszawa 1985, s. 101; A. Lisiecka, *Pokolenie „pryszczatych”*, Warszawa 1964, s. 19.

<sup>10</sup> Zob. m.in.: J. Andrzejewski, *O człowieku radzieckim*, Warszawa 1950; M. Kierczyńska, *Spór o realizm*, Warszawa 1951; R. Matuszewski, *Literatura na przelotnie*, Warszawa 1951; J. Andrzejewski, *Partia a twórczość pisarza*, Warszawa 1952.

<sup>11</sup> T. Jasiński, *Twórcy, dziennikarze czy „politruci”?*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1990, nr 1, s. 23. Jerzy Putrament z kolei początków „Przeglądu” upatrywał w spisku, jaki przeciwko niemu zorganizował kierownik Wydziału Kultury KC PZPR Wincenty Kraśko. Ponoć w początkach lat pięćdziesiątych W. Kraśko nie mógł się pogodzić z dominacją J. Putramenta na polu czasopiśmiennictwa społeczno-kulturalnego i dlatego „zmontował” „Przegląd”. Zob.: J. Putrament, *Pół wieku. Literaci*, Warszawa 1970, s. 109 oraz tegoż, *Pół wieku. Natasza*, Warszawa 1978, s. 251.

<sup>12</sup> „Przegląd Kulturalny” (dalej „PK”) 1952, nr 1.

<sup>13</sup> A. Synoradzka, *Andrzejewski*, Kraków 1997, s. 105.

robotniczej, a także paniczny strach przed popełnieniem ideologicznego błędu<sup>14</sup>.

„Przegląd Kulturalny” pod redakcją J. Andrzejewskiego był pismem oficjalnym i ponurym<sup>15</sup>, prowadził walkę ideologiczną, denuncjował rzeczywistych i wyimaginowanych przeciwników ustroju. Spokojniej natomiast J. Putrament redagował „Nową Kulturę”. Dość szybko pozbył się „pryszczatych” i starał się publikować teksty nieco odbiegające od oficjalnej sztampy. Wywołało to opory władz partyjnych i środowiska literackiego, na tyle silne, że rozgoryczony J. Putrament szybko oddał „Nową Kulturę”.

Działalność „Nowej Kultury” i „Przeglądu Kulturalnego” była doskonałą egzemplifikacją technik i metod kierowania prasą w latach pięćdziesiątych. Jak stwierdził ówczesny kierownik Wydziału Prasy KC PZPR Stefan Staszewski, był to „model znany, bo oparty na starej niezmiennej leninowskiej zasadzie – prasa jako organ partii, jej tuba. Gazety więc mogą być bardziej atrakcyjne lub mniej, bardziej szczekliwe lub dociekliwe, w zależności od zapotrzebowania i temperamentu redaktorów, ale zawsze w różnej formie mają wyrażać i lansować linię partii”<sup>16</sup>.

Nowe zadania prasy miały realizować nowe kadry dziennikarskie. Podczas IV Plenum KC PZPR (1950) podjęto decyzję o ich weryfikacji. Z pracy usunięto ok. 100 dziennikarzy, w tym 60 za „niewłaściwe pochodzenie społeczne”, związki z prasą przedwojenną i Armią Krajową<sup>17</sup>.

Za apogeum, a zarazem początek końca, polskiej odmiany stalinizmu wypada uznać rok 1953 r. W marcu tego roku cała prasa polska (prócz „Tygodnika Powszechnego”) pożegnała wodza światowej rewolucji. Żałobny orszak był nadzwyczaj długi, a w ówczesnej prasie społeczno-kulturalnej i politycznej znalazły się stosowne wypowiedzi niemal wszystkich luminarzy polskiej kultury. Żałoba po Stalinie miała niekiedy zaskakujące wymiary, o czym pisał m.in. Zygmunt Kałużyński: „Jerzy Pomianowski (...) w dniu śmierci Stalina przyszedł ubrany na czarno, w czarnym krawacie, z odznaczeniem (tak jest!) w kłapie, i oświadczył, że da synowi, który mu się właśnie urodził imię *Józef Wisarionowicz*”<sup>18</sup>.

Choć nikt z dziennikarzy polskich wspominających lata pięćdziesiąte nie umiał precyzyjnie określić, kiedy zaczął odwracać się od stalinizmu, to jednak można przyjąć, że bodaj najistotniejszy ku temu asumpt dały emitowane przez

<sup>14</sup> Tamże, s. 107.

<sup>15</sup> Por. J. Andrzejewski, *Kilka uwag o charakterze i zadaniach satyry*, „PK” 1953, nr 18.

<sup>16</sup> T. Torańska, *Oni...*, s. 35.

<sup>17</sup> W. Władyka, *Na czołówce...*, s. 17.

<sup>18</sup> Z. Kałużyński, *Bankiet w domu powieszonoego*, Warszawa 1993, s. 150.

Radio Wolna Europa rewelacje Józefa Światły. Warto przy tym pamiętać, że początkowo przyjęcie nowego kursu miało jedynie oficjalny charakter i było narzucone przez władze partyjne. W środowisku prasowym zainicjowano je w połowie 1953 r. cyklem spotkań dziennikarzy z działaczami partyjnymi, podczas których postulowano ograniczenie w prasie tematyki produkcyjnej i szersze zainteresowanie się sprawami socjalno-bytowymi<sup>19</sup>. Podczas tych narad coraz częściej widoczne były oznaki niezadowolenia. Np. w trakcie warszawskiej narady dziennikarzy, zorganizowanej w październiku 1953 r., podczas „niczym nieskrępowanej dyskusji” dochodzono do wniosku, iż „pisaliśmy zbyt lukrowato o codzienności”<sup>20</sup>.

Podobnie przebiegało zorganizowane w dniach 28–29 listopada 1953 r., z inspiracji KC PZPR, zebranie warszawskiego oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Ówczesny redaktor naczelny „Życia Warszawy” Henryk Korotyński wygłosił referat „O niektórych żywotnych zagadnieniach naszej prasy”, w którym, zgodnie z wolą Wydziału Prasy i Wydawnictw KC PZPR, zachęcał do działania po nowemu. Podobnie wypowiedzieli się Wiktor Borowski i Zbigniew Mitzner. Na procesy destalinizacyjne nałożyła się, inspirowana przez Nikitę Chruszczowa, kampania antysemitka. W styczniu 1954 r. Stefan Staszewski został odwołany z funkcji kierownika Wydziału Prasy, a Leon Kasman opuścił „Trybunę Ludu”. Przypuszczano przy tym, że akcja ta stanowić będzie element kampanii przygotowującej II Zjazd PZPR. Jednak szybko okazało się, że pokłady dziennikarskiej frustracji są dużo większe, a nastroje buntu zaczęły ogarniać coraz szersze kręgi.

Dla Andrzeja Wasilewskiego najistotniejszym symptomem zachodzących zmian był upadek „pryszczatych”, którzy jeszcze w 1953 r. domagali się przekształcenia Polski w 17 republikę, ale po osobistych kontaktach z radziecką rzeczywistością (W. Woroszyński) „otrząsnęli się z paranoi”<sup>21</sup>.

W miarę precyzyjnie można rodzenie się frustracji i nastroju buntu prześledzić na przykładzie J. Andrzejewskiego. Jesienią 1953 r. napisał on opowiadanie *Wielki lament papierowej głowy*, a w lutym 1954 r. odmówił uczestniczenia w zebraniu literatów, które miało wyłonić kandydatów na II Zjazd PZPR. Odmowa oznaczała rezygnację z udziału w Zjeździe, co niektórzy interpretowali jako rzucenie partii rękawicy. Nie był to jednak jeszcze bunt, lecz jedynie chęć naprawienia socjalistycznej rzeczywistości. W kilka miesięcy później J. Andrzejewski napisał nowelę *Dlaczego zatrąbiłem na alarm*, która po znacznych ingerencjach cenzorskich ukazała się pt. *Pantofelek*. Z dniem

<sup>19</sup> A. Słomkowska, *Prasa...*, s. 302 i „Prasa Polska” 1953, nr 11.

<sup>20</sup> H. Korotyński, *Trzy czwarte prawdy. Wspomnienia*, Warszawa 1987, s. 128.

<sup>21</sup> A. Wasilewski, *Polski...*, s. 27.



1 grudnia 1954 r. pisarz zrezygnował z funkcji redaktora naczelnego „Przeglądu”<sup>22</sup>.

Frustracja zapanowała też w „Nowej Kulturze”. W dziesiątym numerze pisma z 1955 r. Wilhelm Mach próbował jeszcze bronić literackiego dorobku dziesięciolecia, ale J. Kott dorobek ten już ostro zaatakował. W tydzień później Janina Broniewska zaprezentowała zbeletryzowaną relację z partyjnego zebrania, podczas którego wypowiedzi członków PZPR znacznie odbiegały od propagandowej sztampy. Niezwyczajny dramat przebił się z fragmentu opowiadania *Wyrok* Jerzego Stadnickiego, który pytał: „Dlaczego z nieufności uczyniliście system? Dlaczego zakładaliście, że ustrój jest otoczony wrogami?”<sup>23</sup>.

Do dyskusji włączył się J. Andrzejewski. W „Nowej Kulturze” pisał stały felieton *Kartki z dziennika lektur*, który był swoistą kroniką jego ideowych wahań. W aluzyjny, choć czytelny, sposób zaatakował skostniałą warstwę partyjnego establishmentu<sup>24</sup>. Jednak w kilka miesięcy później tłumaczył, że: „Chodzi teraz właściwie o to, aby komunizm był lepszy”<sup>25</sup>.

Siedemnastego marca 1955 r. w „Przeglądzie Kulturalnym” J. Putrament wznosił hasło *Precz z przymrozkami*. Pretekstem do tej wypowiedzi była co prawda skatologiczna fraszka z „Nowej Kultury”, traktująca o cuchnących i rozpuszczających się w odwilży odchodach, ale autor obwieścił przy tej okazji zaskoczonym czytelnikom, że „W naszym świecie kultury od paru już miesięcy trwa okres dyskusji, fermentu, poszukiwań”. Jeszcze dalej poszedł Jerzy Ćwiertnia w swoim artykule *O smaku destylowanej wody, o metodzie uchylania drzwi i jeszcze kilku sprawach natury artystycznej*. Autor dowodził, że prawdziwy realizm, a zarazem autentyczną sztukę można odnaleźć w pracach Picassa. Pytał: „Jak możemy uczuciom, twórczej pasji artysty zakładać jakiegokolwiek cugle formalnych postaw w sztuce? – To jakby ktoś ostrzegał: – uwaga niebezpieczeństwo – za gorąco kochasz”<sup>26</sup>.

W 1955 r. w środowiskach dziennikarsko-literackich coraz częściej pojawiały się żądania radykalnych zmian. Dlatego też w marcu 1955 r. Sekretariat KC w specjalnym liście skierowanym do komitetów wojewódzkich PZPR (*W sprawie sytuacji w środowiskach twórczych i pismach społeczno-kulturalnych*) domagał się zintensyfikowania pracy partyjnej w tych środowiskach<sup>27</sup>. W maju 1955 r. Jakub Berman, Jerzy Morawski, Stefan Żółkiewski i Roman

<sup>22</sup> A. Synoradzka, *Andrzejewski...*, s. 122.

<sup>23</sup> „Nowa Kultura” (dalej „NK”) 1955, nr 13.

<sup>24</sup> J. Andrzejewski, *Mój Nowodwórny*, „NK” 1955, nr 18.

<sup>25</sup> „NK” 1955, nr 46.

<sup>26</sup> „PK” 1955, nr 11.

<sup>27</sup> B. Fijałkowska, *Sumienie narodu?*, Wrocław 1985, s. 71.

Werfel spotkali się z zespołami „Nowej Kultury” i „Przeglądu Kulturalnego”. Echa tego spotkania można było odnaleźć w artykule J. Putramenta opublikowanym w połowie czerwca 1955 r. Na łamach „Nowej Kultury” zażądał on „odparcia recydywy burżuazyjnego pojmowania zadań sztuki”<sup>28</sup>. Było już jednak za późno. Warszawa, a wraz z nią dziennikarze, świętowali Międzynarodowy Festiwal Młodzieży i Studentów, natomiast 21 sierpnia 1955 r. ukazał się *Poemat dla dorosłych*, w którym Adam Ważyk wykrzyczał swój dramat zwątpienia<sup>29</sup>.

Poemat stał się przedmiotem ożywionych politycznych i ideowych sporów, o których sporo już napisano. Złamał karierę Pawła Hoffmana, ale też przyczynił się do spacyfikowania „Nowej Kultury”. Prymat w walce ze stalinizmem przejęło zatem „Po prostu”. Jego pierwszy tzw. „zielony” numer zapoczątkował niemal rewolucyjny okres funkcjonowania pisma, obfitujący w różnorodne teksty i kampanie prasowe, zmierzające do rozliczenia się z poprzednim okresem i nadania socjalizmowi ludzkiego oblicza<sup>30</sup>. Radykalizm postulatów „Po prostu” i innych pism społeczno-kulturalnych wywołał sprzeciw władz partyjnych. J. Berman podczas narady zorganizowanej 20 i 23 grudnia 1955 r. z tzw. „aktywem ideologicznym” stwierdził, że: „Dają się zauważyć objawy dezorientacji i zachwianej równowagi w niektórych kołach dziennikarskich”. Wyodrębnił dwie tendencje: „jawnie rewizjonistyczną i demoliberalną” i tę, która „żegluje przeważnie pod flagą śmiałego nowatorstwa, za którym kryje się postawa drobnomieszczańskiego radykalizmu”<sup>31</sup>.

Dwudziestego czwartego marca 1956 r., w cztery dni po VI Plenum KC, podczas którego Edward Ochab został I sekretarzem KC PZPR, odbyło się rozliczeniowe posiedzenie Rady Kultury i Sztuki. J. Kott, wygłaszając referat programowy, stwierdził: „Dla sumienia i umysłu były to lata ponure i wielu z nas przeżywa je jako ciężką sprawę osobistą, jako sprawę, z której przed samym sobą i nie tylko przed samym sobą, musimy się tłumaczyć. (...) Dawaliśmy swoją moralną zgodę na krzywdę i dawaliśmy swoją moralną zgodę na zbrodnię”<sup>32</sup>. W podobnym tonie brzmiały wypowiedzi członków warszawskiego oddziału ZLP. Literaci zostali poinformowani o destalinizacji i zmianach w MBP. Jak wspominał po latach Jerzy Zawieyski: „Ważyk trochę nudził. Kajał się z powodu propagowania estetyki marksistowskiej i socrealizmu. (...) Gorące i namiętne przemówienie wygłosił Grzegorz Lasota. Domagał się, aby

<sup>28</sup> J. Putrament, *Niektóre problemy naszej krytyki*, „NK” 1955, nr 25.

<sup>29</sup> „NK” 1955, nr 34.

<sup>30</sup> Por. B. Łopieńska, E. Szymańska, *Stare numery*, Londyn 1986.

<sup>31</sup> W. Władyka, *Na czołówece...*, s. 43.

<sup>32</sup> Cyt. za: Z. Rykowski, W. Władyka, *Polska próba, Październik '56*, Kraków 1989, s. 139.



członkowie partii przyznali się szczerze, że wierzyli w dawny system jako system kamienny. Domagając się kary dla innych, powinien domagać się kary dla siebie”. Zebranie to miało dalszy ciąg: „Przemawiał Jan Wyka. Okazało się, że został on pociągnięty przed sąd partyjny za przemówienie z ubiegłego tygodnia, zwłaszcza zestawienie Ochaba ze Stalinem”<sup>33</sup>.

Swoistego podsumowania dyskusji dokonał Witold Wirpsza, pytając: „Dlaczego jadłem te żabę? – „A nade wszystko baliśmy się – i też o tym powiedzieć trzeba, bo był nacisk strachu – baliśmy się sami zostać żabami, które by ktoś pożarł”<sup>34</sup>.

Tydzień później redakcja „Przeglądu Kulturalnego” zamieściła artykuł *Wspomnienia i refleksje* Arnolda Słuckiego<sup>35</sup>. Pisarz zastrzegł się, że nie jest teoretykiem, a „skomplikowany aparat poznawczy dany uczonym i filozofom” zastępuje mu „wyobraźnia i liryzm”. Zapewne dlatego, przywołując swą młodość spędzoną w Związku Radzieckim, rozprawił się ze Stalinem, przypomniał tzw. „proces lekarzy kremlowskich” i towarzyszący mu antysemityzm.

Miesiąc później Prezydium Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej wykluczyło A. Słuckiego z PZPR. Pisarz nie chciał pogodzić się z tą decyzją. W liście skierowanym do ówczesnego I sekretarza KC E. Ochaba przypomniał swe trudne młodzieńcze lata spędzone w ZSRR. „Artykuł mój pt. *Wspomnienia i refleksje* napisałem w atmosferze wielkiego wzburzenia uczuciowego i wstrząsu, jakie wywołały w każdym uczciwym członku Partii fakty i zdarzenia podane w referacie tow. Chruszczowa – podkreślił A. Słucki. Błędy moje popełnione w gorącej temperaturze dyskusji nie wynikały z antyradzieckich uczuć czy postawy, lecz ze wzburzenia i troski, z chęci szczerego udziału w walce Partii z wypaczeniami, które szkodziły ZSRR i komunizmowi”<sup>36</sup>.

Stan frustracji i buntu nie był domeną wyłącznie pism społeczno-kulturalnych. Jego przejawy uwidoczniły się nawet w centralnym organie PZPR „Trybunie Ludu”. W dzienniku tym w latach 1953–1957 Biuro Polityczne aż sześciokrotnie zmieniał redaktorów naczelnych, zarzucając im bądź to brak politycznego nadzoru nad pismem, bądź też niewłaściwą interpretację zachodzących wydarzeń politycznych. Podobnie rzecz się miała z organami komitetów wojewódzkich PZPR. Dziennikarze uważali, że gazety winny reprezentować racje całych organizacji partyjnych, a nie jedynie ich władz wojewódzkich<sup>37</sup>.

<sup>33</sup> J. Zawieyski, *Kartki z dziennika 1955–1969*, Warszawa 1983, s. 85–86.

<sup>34</sup> „PK” 1956, nr 14, s. 5.

<sup>35</sup> „PK” 1956, nr 15.

<sup>36</sup> *Listy do pierwszych sekretarzy KC PZPR (1944–1970)*, wybór i opracowanie J. Stępień, Warszawa 1994, s.134–135.

<sup>37</sup> Po VIII Plenum KC doszło do konfliktów w „Gazecie Białostockiej”, dziennikarze samodzielnie wybrali kolegium redakcyjne, „Trybunie Mazowieckiej”, „Gazecie Krakowskiej”.

W okresie październikowej odwilży polscy publicyści i dziennikarze nie odrzucili jeszcze zaproponowanej im odmiany socjalizmu. Widząc jego niedostatki, starali się niwelować przeszkody i wprowadzać mechanizmy naprawcze. Nie bez przyczyny W. Woroszyński powrócił do wspomnianej już myśli J. Andrzejewskiego o potrzebie zachowania czystości zasad<sup>38</sup>. Wtórował mu Jerzy Piórkowski, który „całkiem prozaicznie” domagał się społecznej kontroli sprawowanej nad aparatem partyjno-administracyjnym, a Andrzej Braun przypominał, że „nie ma powrotu do starego stylu”<sup>39</sup>.

Ich nadzieje dość szybko rozwiązał nowy I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka. Już w październiku 1956 r. zachęcał *Lud Warszawy* do spokojnej pracy, a w kolejnych miesiącach pacyfikował rewolucyjne nastroje. Pod szczególnym nadzorem znalazły się środowiska dziennikarsko-literackie. Już od listopada 1956 r. W. Gomułka wielokrotnie dawał wyraz swego niezadowolenia z pracy dziennikarzy, a wtórowali mu inni członkowie BP KC PZPR. W grudniu 1956 r. wyodrębniono Biuro Prasy kierowane przez Artura Starewicza, a w styczniu 1957 r. reaktywowano Komisję Prasową KC. Podczas pierwszego jej posiedzenia A. Starewicz przekonywał jej członków do czystek kadrowych przede wszystkim w młodzieżowych czasopismach<sup>40</sup>.

Jesienią 1957 r. rozwiązano „Po prostu” i inne pisma młodej inteligencji. Studencką odpowiedzią na decyzję KC były trzydniowe zamieszki uliczne. Zespół redakcyjny „Po prostu” napisał w tej sprawie dwa, pełne oburzenia listy do W. Gomułki<sup>41</sup> oraz oświadczenie do PAP wzywające studentów do zaniechania manifestacji<sup>42</sup>. Z biegiem czasu pogodził się jednak z tą decyzją. Faktem było przy tym, co słusznie zauważył syn Anny Bratkowskiej, że „jego redaktorzy [„Po prostu”] wcale nie dążyli do tego, by efektownie polec. Gotowi byli na kompromis. To władza już go nie chciała”<sup>43</sup>. Po likwidacji tygodnika redaktorzy ci pracowali w „Kulisach”, „Głosie Pracy”, „Fundamentach” czy „Motywach”. Tylko Stefan Bratkowski, Jan Olszewski i Jerzy Urban potrafili na nowo odnaleźć się w ciągle zmieniającej się rzeczywistości i odegrać w niej

„Gazecie Olsztyńskiej” i „Gazecie Rzeszowskiej”. A. Koziel, *Studium o polityce prasowej PZPR w latach 1948–1957*, Warszawa 1991, s. 194 oraz W. Władysław, *Na czołowiec...*, s. 103. Szerzej o konflikcie zaistniałym w „Gazecie Pomorskiej”, w: J. Ptasieński, *Drugi zwrot. Gomułka u szczytu powodzenia*, Warszawa 1988, s. 48–50.

<sup>38</sup> W. Woroszyński, *Materiały do życiorysu*, „NK” 1956, nr 13.

<sup>39</sup> „NK” 1956, nr 17.

<sup>40</sup> W. Władysław, *Na czołowiec...*, s. 103.

<sup>41</sup> Teksty tych listów w: Archiwum Akt Nowych (AAN), Biuro Prasy, 237/XIX-234, k. 59–60 oraz B. Łopieńska i E. Szymańska, *Stare...*, s. 114–115.

<sup>42</sup> AAN, Wydział Kultury, 237/XIX-234, k. 58.

<sup>43</sup> P. Bratkowski, *Gdy zgaszono reflektory*, „Gazeta Wyborcza” 1997, nr z 15–16.11.

ważne społeczne role. Czasy „Po prostu” okazały się dla nich ważnym, lecz jedynie epizodem. Trudno bowiem odnaleźć w ich wspomnieniach jakieś szczególnie ważne odniesienia dla lat 1956–1957<sup>44</sup>.

Bardziej nieprzejednani okazali się publicyści związani z „Nową Kulturą” i „Przeglądem Kulturalnym”. W 1957 r. zamierzali założyć trzy nowe pisma społeczno-literackie: „Krytykę” Andrzeja Stawara, „Rzecz” Juliana Przybosia oraz „Europę”<sup>45</sup>. Niemal z dnia na dzień utracono te inicjatywy, a w pierwszych dniach listopada 1957 r. legitymacje PZPR złożyli: Jerzy Andrzejewski, Marian Bielecki, Stanisław Dygat, Paweł Hertz, Mieczysław Jastrun, Jan Kott, Adam Ważyk, Juliusz Żuławski. Komisja Kultury KC PZPR stwierdziła, iż złożenie legitymacji „wzbudziło spore poruszenie, gdyż większa część tych twórców reprezentuje wysoką rangę pisarską. Większość członków organizacji partyjnej oceniła ten fakt jako następstwo konfliktów moralno-ideowych poszczególnych pisarzy, którzy – jak Andrzejewski i Jastrun – uważali, że istnieje sprzeczność między koniecznością poddania się dyscyplinie partyjnej a moralnym obowiązkiem pisarza”<sup>46</sup>. Po latach J. Kott napisał: „Jeśli ktoś z nas miał jeszcze do niedawna chociaż strzęp nadziei, to teraz wydawało się, że już ją nam wydarto”<sup>47</sup>.

Losy „pryszczatych”, a po 1956 r. już „wściekłych”, przypieczętowało X Plenum KC PZPR (24–26 października 1957 r.). Podjęto wówczas decyzję o weryfikacji członkostwa PZPR oraz zainicjowano przegląd wydawanych w Polsce czasopism. Przejrzano 927 tytułów, spośród których zlikwidowano 255. W 1957 r. było w PZPR 3519 dziennikarzy, artystów i literatów, a w 1958 r. 3183. Wyrzucono z partii 336 osób<sup>48</sup>.

Wśród usuniętych z partii znalazł się m.in. ukarany przez Biuro Polityczne już 25 kwietnia 1955 r. Zbigniew Mitzner. Centralna Komisja Kontroli Partyjnej uznała, że dziennikarz ten „rozwijał demagogiczną i destruktywną krytykę (...) złośliwie wykpiwał działalność Partii i rządu”. Co istotne w 1957 r. Z. Mitzner unikał przyjmowania jednoznacznej postawy politycznej. „W istocie rzeczy nie ustosunkował się do postawionych mu konkretnych zarzutów, omijał meritum sprawy, nie udzielał odpowiedzi, gmatwał i wikłał sprawę”<sup>49</sup>.

<sup>44</sup> W zbiorze 95 peerelowskich felietonów Jerzego Urbana zaledwie 5 pochodzi z „Po prostu”. Por.: J. Urban, *Cały Urban*, Warszawa 1989 oraz tegoż, *Alfabet Urbana. OD A do Z*, Warszawa 1990.

<sup>45</sup> T. Drewnowski, *Próba scalenia*, Warszawa 1998, s. 162.

<sup>46</sup> AAN, KC PZPR, 237/XVIII-173, k. 33.

<sup>47</sup> J. Kott, *Przyczynek do biografii*, Londyn 1990, s. 141.

<sup>48</sup> B. Fijałkowska, *Polityka...*, s. 481 i 485.

<sup>49</sup> *Uchwała w sprawie wykluczenia Zbigniewa Mitznera z partii*, „Dziś” 1992, nr 5, s. 93–95.



Podsumowując lata 1953–1957, można dojść do wniosku, że zrodzone z frustracji przekonanie dziennikarzy o potrzebie zreformowania systemu realnego socjalizmu doprowadziło do narodzin dwóch różnych postaw. Najbardziej rozemocjonowani, a zarazem szczególnie uwikłani w poprzednią stalinowską epokę, zbuntowali się przeciwko systemowi i przestali wierzyć w możliwość jego naprawy. Inni, a tych było zdecydowanie więcej, poddali się narzuconym im rygorom i kolejny raz szukali swej szansy w oficjalnej, koncesjonowanej działalności.

W pewnym sensie odpowiedzią na te oczekiwania okazała się, kierowana od 1958 r. przez Mieczysława F. Rakowskiego, „Polityka”. Jeśli w miarę dokładnie prześledzić dzieje tego tygodnika, stwierdzić można, iż dość szybko przyjął on za swój podstawowy cel gruntowną modernizację polskiego socjalizmu. Choć w początkach istnienia pismo to nie uniknęło dramatycznych postaw buntu, czego wymownym przykładem były artykuły Romany Granas, Jerzego Urbana i Krystyny Zielińskiej, później przyjęło pozytywistyczną postawę i unikało wszelkich konfliktów. Był to celowy zabieg, jak tłumaczył bowiem M. F. Rakowski: „Środowisko artystyczne ma dodatkowo skłonności do koterii, uprzedzeń, narowów, mających podłoże niekoniecznie ideowo-polityczne. Nasz tygodnik nie należy do tego światka i dzięki temu może spełniać pozytywną rolę jako instrument rozsądnego przyciągania niektórych twórców i przywracania ich normalnemu życiu publicznemu”<sup>50</sup>.

Znacznie częściej emocjonalne postawy znajdowały odzwierciedlenie na łamach „Nowej Kultury” i „Przeglądu Kulturalnego”. Tym razem za buntowników uznano m.in. Stefana Żółkiewskiego, Alicję Lisiecką i Gustawa Gottesmana. W początkach lat sześćdziesiątych kierowane przez nich pisma stały się przedmiotem bezpardonowego ataku pezetpeerowskiej frakcji (koterii) tzw. „partyzantów”.

W wyniku partyzanckiego ataku pojawiła się w 1963 r. „Kultura”. Pismo powołano w atmosferze skandalu i bojkotu. Roman Bratny, charakteryzując panujące w nim stosunki, określił je mianem „gordyjskiego węzła układu”<sup>51</sup>. To właśnie na łamach „Kultury” rozprawiano się z kolejnymi buntownikami: autorami Listu 34, Leszkiem Kołakowskim oraz Krzysztofem Pomianem. W obronie tych dwóch ostatnich 19 listopada 1966 r. piętnastu partyjnych pisarzy wystąpiło z listem skierowanym do władz PZPR<sup>52</sup>. W nocy z 25 na 26 li-

<sup>50</sup> AAN, 237/XIX-232, k. 320.

<sup>51</sup> R. Bratny, *Pamiętnik moich książek*, Warszawa 1985, s. 262–263.

<sup>52</sup> Byli to: Paweł Beylin, Marian Brandys, Jacek Bocheński, Flora Bieńkowska, Witold Dąbrowski, Tadeusz Drewnowski, Marian Grześczak, Tadeusz Konwicki, Igor Newerly, Seweryn Pollak, Leon Przemski, Arnold Słucki, Julian Strykowski, Wiktor Wirpsza, Wiktor Woroszyński.

stopada zostali przesłuchani przez komisję partyjną<sup>53</sup>, trzech zostało wykluczonych z partii, a pozostali do połowy stycznia 1967 r. oddali legitymacje partyjne<sup>54</sup>.

Rok później doszło do tzw. wypadków marcowych. Dla „Kultury” i Janusza Wilhelmiego stały się one doskonałym pretekstem do rozprawy z kolejnymi buntownikami. W dwunastym numerze pisma z 1968 r. znalazł się tekst pt. *Nasze zdanie w naszej sprawie*, w którym zalecano wyciągnięcie konsekwencji wobec ludzi powiązanych ze „strasznymi ojcami” oraz walkę z „nieuleczalnymi maniakami politycznymi”. Tydzień później Roman Bratny, relacjonując obrady warszawskiego oddziału ZLP, pisał o „napuszonych maniakach politycznych” i „histerycznej euforii”<sup>55</sup>.

Dla J. Wilhelmiego wypadki marcowe były też pretekstem do rozgrywek personalnych. W 13 numerze pisma (z 31.03) z redakcyjnej stopki usunięto A. Schaffa, ale powody tej decyzji czytelnicy poznali dopiero miesiąc później. W swych cotygodniowych szkicach recenzyjnych redaktor naczelny tygodnika przeanalizował, wydaną jeszcze w 1965 r. pracę A. Schaffa *Marksizm, a jednostka ludzka*. Trzy lata wcześniej „Kultura” ograniczyła się jedynie do przedrukowania, skądinąd niezwykle krytycznych, fragmentów dyskusji opublikowanej w „Nowych Drogach”<sup>56</sup>. Tym razem jednak J. Wilhelmi mógł pozwolić sobie na samodzielne wnioski. W 16 numerze „Kultura” poinformowała, że A. Schaff został odwołany z funkcji dyrektora Instytutu Filozofii i Socjologii PAN. „Życzliwie” przypominała ponadto, że przed 10 laty Józefa Chałasińskiego pozbawiono funkcji redaktora kwartalnika „Kultura i Społeczeństwo”, a „Kierownictwo tego centralnego pisma humanistycznego objął Stefan Żółkiewski, człowiek nie posiadający w swoim dorobku ani jednej publikacji spełniającej rygory sensu stricto naukowości”. W tym samym numerze „Kultury” można też napotkać charakterystykę Romana Zimanda, który: „Był niszczycielem polskiej kultury. Śledził, ścigał, tępił każdą myśl autentyczną, która ośmieliła się nie przeżuwać kolejnej porcji cytatów ze Stalina”<sup>57</sup>.

Jedynie dla porządku wypada dodać, iż A. Schaff i S. Żółkiewski za protesty wobec marcowej polityki władz PZPR zostali usunięci z Komitetu Centralnego tej partii.

<sup>53</sup> W skład komisji wchodził: Zenon Kliszko, Eugeniusz Szyr, Witold Jarosiński, Artur Starewicz, Witold Wicha, Roman Nowak, Wincenty Kraśko, Janina Dziarnowska i Aleksander Syczewski.

<sup>54</sup> Sprawa Leszka Kołakowskiego, AAN, 237/XIX/350; List w obronie L. Kołakowskiego, AAN, Wydział Kultury, 237/XVIII-300; Notatka R. Nowaka przewodniczącego CKKP w sprawie rozwoju sytuacji z pisarzami, AAN, KC PZPR, 1383.

<sup>55</sup> R. Bratny, *Historia jednej nadziei*, „Kultura” (dalej „K”) 1968, nr 14.

<sup>56</sup> Por. „K” 1965, nr 51.

<sup>57</sup> „K” 1968, nr 16.

Działania partyjnych władz nie zyskały akceptacji „Polityki”. Dlatego też pismo to spotkało się z atakami partyzantów. Tygodnikiem Mieczysława F. Rakowskiego zajęły się m.in. „Stolica”<sup>58</sup>, „Express Wieczorny”, „Panorama Północy”, „Prawo i Życie” oraz, inspirowane przez Władysława Kruczka, rzeszowskie środowisko dziennikarskie<sup>59</sup>. Przedmiotem ataku było nie tylko pismo, ale i jego dziennikarze. Wobec jawnych pomówień i przeinaczeń występujących w tych gazetach Andrzej Krzysztof Wróblewski procesował się z Tadeuszem Pajdą, a Daniel Passent z Bogdanem Drozdowskim<sup>60</sup>.

Dla środowiska dziennikarskiego kryzys roku 1968 miał ogromne znaczenie. Co prawda nie dysponujemy jeszcze dokładnymi danymi, ale już dziś wiadomo, że od 5 czerwca 1967 r., tj. agresji Izraela na kraje arabskie, do 21 maja 1968 r. w redakcjach, wydawnictwach i przedsiębiorstwach RSW „Prasa” dokonano 62 istotnych zmian kadrowych<sup>61</sup>. Od 1 stycznia 1968 r. do maja 1969 r. z RSW usunięto 800 osób. Odwołano 147 osób sprawujących stanowiska kierownicze, a na ich miejsce powołano 107. Na niższych szczeblach decyzyjnych tzw. „ruch kadrowy” objął 550 osób<sup>62</sup>. Warto pamiętać, że w RSW zatrudniano blisko 2900 dziennikarzy, tj. ok. 50% wszystkich osób wykonujących w Polsce ten zawód<sup>63</sup>.

Pozytywny charakter tych zmian ponoć wyrażał się w tym, „że na stanowiskach kierowniczych w redakcjach jest obecnie dzięki nim znacznie więcej osób z wyższym wykształceniem, pochodzenia robotniczego i chłopskiego oraz członków partii. Polepszyła się struktura wieku kadry wyrażająca się w wyraźnym odmłodzeniu kierowników redakcji”<sup>64</sup>.

Inną formą represji stosowaną wobec dziennikarzy był zakaz druku. Dotknął on m.in., pobitego 11 marca 1968 r. przez „nieznanych sprawców”, Stefana Kisielewskiego. Swoistym paradoksem było to, iż ten buntownik z wyboru znacznie zintensyfikował swe pisarskie wysiłki. Przygotował dla paryskiej „Kultury” kilka powieści i rozpoczął pisanie pamiętników.

<sup>58</sup> Polemizował z nią M. Radgowski tekstem *Wiadomo, Stolica*, „Polityka” 1968, nr 21.

<sup>59</sup> Zob. „Nowiny Rzeszowskie” 1968, nr 86.

<sup>60</sup> D. Passentowi zarzucono, iż „za pieniądze Pentagonu” przebywał w USA. Dziennikarz „Polityki” interweniował w tej sprawie u S. Olszowskiego. Por. AAN, 237/XIX-232, k. 354. Zob. też: F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1958–1962*, Warszawa 1998 oraz tegoż, *Dzienniki polityczne 1963–1966*, Warszawa 1999.

<sup>61</sup> J. Eisler, *Marzec 1968*, Warszawa 1991, s. 366.

<sup>62</sup> Materiały Plenum ZG SDP 17.06.1969, AAN, KC PZPR, Biuro Prasy, 237/XIX/278, k. 7. Zob. też: W. Bek, *Dziennikarz w pierwszym szeregu frontu ideologicznego. Przemówienie wygłoszone 17 IV 1969 na plenarnym posiedzeniu ZG SDP w Lublinie*, „Prasa Polska” 1969, nr 7.

<sup>63</sup> O niektórych problemach kadry dziennikarskiej zatrudnionej w dziennikach wydawanych przez RSW „Prasa”. „Biuletyn Biura Sekretariatu KC PZPR” nr 198 z lipca 1970, AAN, XI/1097, k. 423.

<sup>64</sup> Materiały Plenum ZG SDP..., k. 8.



Wydarzenia 1968 r. utrwaliły wcześniejsze antagonizmy, wywołały kolejną falę frustracji i buntu. Choć granice podziału miały w owym czasie głównie narodowe kształty, różnorodne konflikty przenoszono na coraz młodsze pokolenia. W „Kulturze” w przypadku młodszych autorów (np. Bohdana Drozdowskiego, Romana Samsela) J. Wilhelmi „niby drukował ich, trzymał w redakcji, ale dawał im do zrozumienia pełne lekceważenie”<sup>65</sup>. Irytowało to młodych autorów, a u Krzysztofa Mętraka prowadziło nawet do swoistej obsesji. Gdy J. Wilhelmi 16 marca 1978 r. zginął w wypadku lotniczym nad Bułgarią, K. Mętrak opublikował w „Kulturze” wiersz *Opatrzność* poświęcony swemu byłemu szefowi. Wiersz ten zakończył taką oto strofą:

muskając różowe okulary w jednym błysku eksplozji  
poza okamgnieniem  
został już na zawsze w niezgodzie  
z sumieniem<sup>66</sup>.

W miesiąc po tym K. Mętraka usunięto z redakcji „Kultury”.

Objęcie władzy przez ekipę E. Gierka znacznie ograniczyło w oficjalnej prasie ideowe polemiki. Widać to było szczególnie w „Kulturze”, która po początkowych rozterkach, energicznie włączyła się do propagandy sukcesu. Nowy kierunek publicystycznych zainteresowań pisma określił J. Wilhelmi w marcu 1971 r. Pytając retorycznie *Czy byt określa świadomość?* opowiedział się za skoncentrowaniem uwagi na gospodarce, a na bohatera nowych czasów kreował menadżera socjalizmu<sup>67</sup>. Na posiedzeniach kolegium redakcyjnego tłumaczył z kolei, że przewrót grudniowy miał antyideowy charakter. Nowe władze prezentowały postawy pozytywistyczne, a problemy kultury i propagandy miały dla nich drugorzędne znaczenie<sup>68</sup>.

Wypada w tym miejscu przypomnieć, że co prawda I sekretarz KC PZPR obiecał polskim inteligentom odbudowę Zamku Królewskiego, ale dla przeciwwagi oddał sprawy kultury i prasy w ręce Jerzego Łukaszewicza. Polityk ten wychodził z założenia, że „zawód dziennikarza jest zawodem otwartym. Każdy może wejść, ale każdy może odejść”. Już po kilku latach urzędowania jego polityczni przyjaciele mieli świadomość nadchodzącego kryzysu. Dlatego też J. Łukaszewicz „tym bardziej za mordę trzymał prasę, radio i telewizję”<sup>69</sup>.

<sup>65</sup> K. Mętrak, *Dzienniki*, Warszawa 1998, s. 70.

<sup>66</sup> „K” 1978, nr 37.

<sup>67</sup> J. Wilhelmi, *Czy byt określa świadomość?*, „K” 1971, nr 10.

<sup>68</sup> K. Mętrak, *Dzienniki...*, s. 58.

<sup>69</sup> Z. Błażyński, *Towarzysze zeznają. Z tajnych archiwów Komitetu Centralnego. Dekada Gierka 1970–1980 w tzw. Komisji Grabskiego*, Warszawa 1990, s. 108.

W latach siedemdziesiątych znacznie ograniczono znaczenie i rangę zawodu dziennikarskiego. W marcu 1974 r. Sekretariat KC PZPR przyjął zalecenia dotyczące doboru, kształcenia i doskonalenia kadr dziennikarskich<sup>70</sup>. Uznano, że warunkiem wykonywania zawodu dziennikarskiego „jest ideologiczna i polityczna dojrzałość, gruntowna wiedza marksistowska, aktywna postawa społeczna (przynależność partyjna) i uzdolnienia zawodowe; dobór kadr dziennikarskich podlega reglamentacji i ma charakter scentralizowany. W tym celu proponuje się wprowadzenie w 1974 r. centralnych list kandydatów do zawodu dziennikarskiego w prasie, radiu i telewizji. Wpisu na listę dokonywać będzie powołana w tym celu międzyresortowa komisja”. Co prawda, listy tej nigdy nie sporządzono, ale przygotowano centralny system oceny dziennikarzy. Zmieniono też układ zbiorowy dziennikarzy, który poza znacznymi podwyżkami płac, zapewniał lepsze warunki pracy, „choć – jak się wkrótce okazało – premiował raczej jej ilość niż jakość”<sup>71</sup>.

Polityka ta mogła doprowadzić jedynie do zrodzenia się kolejnej fali buntu. Ich katalizatorem okazały się wydarzenia z 1976 r. Na niespotykaną wcześniej skalę pojawiła się prasa drugiego obiegu. Jak słusznie zauważył K. Mętrak, fakt istnienia prasy konspiracyjnej postawił zawodową aktywność polskich dziennikarzy i publicystów w całkowicie odmiennym świetle. Dla buntowników aluzje ogłaszane w oficjalnym piśmie były już niewystarczające. Najbardziej zdeterminowani i odważni pisali pod swym nazwiskiem w prasie opozycyjnej, czego wymownym przykładem był, otwarcie walczący z cenzurą, „Zapis”<sup>72</sup>.

W końcu lat siedemdziesiątych nonkonformistyczne postawy dziennikarzy były dość powszechne i występowały nawet w pismach, uważanych przez zagraniczne ośrodki emigracyjne, za blisko związane z władzą. Dowodzi tego m.in. historia „Polityki”, w której rok 1978 okazał się rekordowy pod względem ingerencji cenzorskich. Zamykano usta nawet dziennikarzom – członkom KC. M. F. Rakowski w „partyjnym samizdacie” stwierdził sarkastycznie: „Ogólnie rzecz biorąc, Wydział Prasy, Radia i Telewizji stał się w latach siedemdziesiątych superredakcją prasy polskiej, co w rezultacie spowodowało wydatne ograniczenie samodzielności kolektywów redakcyjnych i redaktorów naczelnych”<sup>73</sup>. Uwaga ta nie oznaczała jednak, iż szef „Polityki” zamierzał

<sup>70</sup> W sprawie doboru, kształcenia, doskonalenia i doksztalcenia kadr dziennikarskich w Polsce, w: *O wyższą efektywność pracy ideowo-wychowawczej. Uchwały i materiały Biura Politycznego i Sekretariatu KC*, Warszawa 1977, s. 474–482.

<sup>71</sup> T. Goban-Klas, *Komunikowanie masowe w Polsce. Próba bilansu lat siedemdziesiątych. Zmiany organizacyjne*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1981, nr 1, s. 20.

<sup>72</sup> Por. K. Mętrak, *Dzienniki...*, s. 188.

<sup>73</sup> M. F. Rakowski, *Rzeczpospolita u progu lat osiemdziesiątych*, Warszawa 1981, s. 159.

przejsć do opozycji. Był, co prawda, zawiedziony i sfrustrowany, ale nie był buntownikiem. Napotykać na swej drodze różnorodne przeszkody, chciał je usunąć i udoskonalić ułomny socjalistyczny system prasowy.

W latach 1980–1981 wśród polskich dziennikarzy można było zaobserwować trzy rodzaje postaw. Na dwóch przeciwstawnych biegunach stali dziennikarze „Solidarności” i tzw. „strony partyjno-rządowej”, pośrodku zaś znaleźli się niezdecydowani frustraci, nadal poszukujący swej życiowej drogi. Ich ideowe rozterki tak oto określił D. Passent: „W całym zespole [„Polityki”] i w każdym z nas z osobna były wtedy dwie dusze: dusza człowieka prawdomównego, przyzwoitego i dusza złamanego przez ten zawód i przez system oportunisty, dusza z plasteliny”<sup>74</sup>.

„Solidarność” okazała się katalizatorem przemian polskiego dziennikarstwa. Po 1980 r. ideowe reorientacje dokonywały się bardzo szybko i zazwyczaj miały nieodwracalny charakter. Operując przykładem „Polityki”, wypada zauważyć, że jeszcze w kwietniu 1981 r. pismo to opuścili i przeszli do „Tygodnika Solidarność” Wanda Falkowska i Ernest Skalski. Dość precyzyjnie motywy tej decyzji wyjaśnił E. Skalski. W liście skierowanym do M. F. Rakowskiego stwierdził m.in.: „Nadal nie sędzę, abym ze swymi publikacjami nie mieścił się w dość szerokim dotychczasowym profilu pisma, ale Pana zdanie w tej sprawie jest bez wątpienia bardziej miarodajne. Poza tym, zapewne, jest Pan w stanie przewidzieć jakąś ewolucję »Polityki«, czy też polaryzację pism, która doprowadzi do wykrystalizowania się bardziej precyzyjnego oblicza poszczególnych tytułów. W tej wielce prawdopodobnej sytuacji mogłoby się okazać, iż ze swoimi poglądami, których raczej nie zmienię, byłoby mi trudniej tutaj pracować”<sup>75</sup>.

Po wprowadzeniu stanu wojennego nie było już miejsca dla ludzi środka. Przesłuchania przed komisjami weryfikacyjnymi przyspieszyły proces ideowej polaryzacji. Jacek Maziarski ogłosił w „Życiu Warszawy”, iż „podejmie każdą uczciwą pracę”, a Ernest Skalski, Adam Paszyński i Dariusz Fikus podjęli pracę w „Niewidomym Spółdzielcy”. Inni opozycyjni dziennikarze zostali internowani lub w konspiracji zaczęli wydawać prasę opozycyjną. Wystarczy w tym miejscu przypomnieć, iż prasa ta obejmowała blisko 3 tys. tytułów, a konspiracyjny system informacyjny wzbogaciło „Radio Solidarność”.

Dariusz Fikus szacował, że na ok. 10 tys. czynnych zawodowo dziennikarzy polskich ponad 100 było internowanych. W latach 1981–1982 weryfikacji nie przeszło ok. 1200 osób. W niektórych ośrodkach procedura ta okazała się niezwykle ostra. W Gdańsku usunięto 63 osoby spośród 300 zatrudnionych,

<sup>74</sup> J. Podgórska, E. Wilk, *Raport wewnętrzny*, „Polityka” 1997, nr 10, s. 6.

<sup>75</sup> *Lata, listy, ludzie. Adresat M. F. Rakowski*, Warszawa 1993, s. 146.



w Katowicach 84 na 400, w Szczecinie bez pracy znalazł się co czwarty dziennikarz<sup>76</sup>.

W miarę szybko uporano się z radiem i telewizją. „Urlopowano” 60% pracowników, z czego 200 nie otrzymało wstępu na teren Radiokomitetu „ze względu na niewłaściwe postawy polityczne oraz aktywną działalność w realizacji niezgodnych z linią partii celów i zadań programowych”<sup>77</sup>. Do pionów wzbudzających największe zastrzeżenia komisarza wojskowego zaliczono: naczelną redakcję programów literackich radia; naczelną redakcję programu III radia; naczelną redakcję publicystyki kulturalnej telewizji oraz naczelną redakcję Studia-2. W pierwszych dniach po wprowadzeniu stanu wojennego ograniczone zadania programowe realizowano siłami ok. 37% ogółu uprzednich pracowników Radiokomitetu.

W 1982 r., z polecenia Stefana Olszowskiego, rozwiązano SDP. Decyzja ta zmusiła dziennikarzy do dokonania ostatecznego ideowego wyboru. W nowo utworzonym Stowarzyszeniu Dziennikarzy PRL znalazło się ok. 6 tys. członków.

Można szacować, że z dziennikarskim zawodem rozstało się po 1981 r. co najmniej 2 tys. osób<sup>78</sup>. Zostali oni wyrzuceni z pracy lub też nie chcieli poddać się weryfikacji. Motywy ich postępowania wyjaśnił po latach Andrzej Krzysztof Wróblewski: „W moim przypadku trudno to nazwać po prostu sprzeciwem wobec stanu wojennego. Oto po raz kolejny, tak jak w 56, 68, 70, 76, była chwila wolności, ale zabawa się skończyła. Pomyślałem: znów trzeba będzie usiąść i napisać, że były błędy, ale socjalizm... Nie potrafiłbym. Różni koledzy w różnych chwilach wysiadali z tego naszego tramwaju. Dla mnie ten czas nadszedł właśnie wtedy”<sup>79</sup>.

Jak zatem mogliśmy się przekonać, w latach PRL środowisko dziennikarskie poddane było znacznej presji. Oddziaływano na nie przy pomocy różnych instrumentów: ideowych, politycznych, a w ekstremalnych przypadkach nie uchylano się od policyjnej prowokacji, czego bodaj najdramatyczniejszym dowodem była do dzisiaj niewyjaśniona śmierć dziennikarza „Trybuny Ludu” Henryka Hollanda. Polityczne przełomy występujące w latach 1945–1989 owocowały zwiększoną obywatelską aktywnością dziennikarzy, łagodzeniem cenzorskich rygorów, a co za tym idzie poszerzeniem swobód obywatelskich. Po kolejnych odwilżach przychodziły represje. Zmuszały one dziennikarzy do

<sup>76</sup> Dane te podał sekretarz SDP D. Fikus w referacie wygłoszonym podczas Nadzwyczajnego Walnego Zjazdu tego stowarzyszenia. Zob.: J. Mikułowski-Pomorski, *Nadzwyczajny Walny Zjazd SDP (Warszawa 26–27 czerwca 1989)*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1989, nr 4, s. 140.

<sup>77</sup> Meldunek sytuacyjny o działalności Komitetu do spraw Radia i Telewizji za okres od 13 do 18 grudnia 1981 r. Cyt. za: „Rzeczpospolita” 1994, nr 292 z 17–18.12.

<sup>78</sup> M. F. Rakowski, *Czas nadziei i rozczarowań*, Warszawa 1985, s. 181.

<sup>79</sup> *Raport wewnętrzny...*, s. 6.

dokonywania jednoznacznych wyborów politycznych. Stan frustracji był niemal definicyjnie wpisany w wykonywanie tego zawodu, a krąg buntowników podwajał się w każdej dekadzie PRL. „Buntownicy” stanowili zazwyczaj ok. 10% ogółu tej zawodowej grupy.

CONFORMISTS OR REBELS?  
A FEW COMMENTS ABOUT JOURNALISTS AND PUBLICISTS  
IN THE POLISH PEOPLE'S REPUBLIC (1945–1989)

*Summary*

During the times of PRL (Polish People's Republic) most of journalists functioned under a significant pressure. Various instruments, such as: ideological, political and in extreme cases provocations by the police were used. The political milestones that occurred during the years 1945–1989 resulted each time in an increased citizen activity and involvement among journalists, and then softening of censorship and finally in increasing citizens' freedom. There were several “thaw” periods and then repressions followed. Polish journalists were forced to make unequivocal political choices. The “rebellious” circle of journalists doubled during each decade PRL existed: the rebellious journalists amounted usually to 10 percent of this professional group.